

Stanisław Banaserek  
 Lisznie dnia 19. VI. 1946 rok.  
 Klasa VIII.

Moje najważniejsze przeżycie wojenne.

Było to w 1944 roku.

Pewnego poranku zbudził mnie donośny warkot samolotów i samochodów. Wyjrzałem przez okno i coś widzę? O to sroga jada, samochody niemieckie, które wiążą armaty, karabiny maszynowe i różne skrynie. W górze niebo czerwienieje od świateł samolotów i tun porarów. Nie wiedziałem co to ma znaczyć, lecz tato mi wytłumaczył: „Niemcy uciekają, a po drogach palą domy i samochody”. Zerwalismy się wszyscy z łóżek i co kto mógł wyносiliśmy z mieszkań w srebro chowając. Starszy brat i tato kopią schron, żeby było można schować się choć trochę od kul. Stance wyjrzało niesmiało z ra horyzontu i znów schowało się za chmury.

Niemcy ze smutnymi twarzami i spuszczonej głowami jechali i jechali. O pół kilometra od nas postawili armaty i strzelali w stronę Sowietów. Wybuchał porażek zaporawem, strzał za strzałem, a my siedzieliśmy w schronie i czekaliśmy końca. Naraż armaty przestały strzelać i odjechały dalej. Ktoś naszego domu, na srozie palił się samochód niemiecki.

Za parę godzin przysli Sowiet<sup>i Polacy</sup> i przynieśli na wolność.  
 Banaserek Stanisław